

**„Die deutsche Muse wagst Dir, Herr, ein Lied  
zu singen”. Stanisław August Poniatowski w  
poezji kurlandzkiej**

Aleksandra Norkowska

Aleksandra Norkowska

## „Die deutsche Muse wagst Dir, Herr, ein Lied zu singen”. Stanisław August Poniatowski w poezji kurlandzkiej

Z zapisków z podróży po stanisławowskiej Polsce, które pozostawili po sobie cudzoziemcy, wylania się portret Stanisława Augusta skreślony najczęściej z sympatią. Odwiedzający Rzeczpospolitą pozytywnie wypowiadali się o Poniatowskim jako o monarsze usilnie dążącym do naprawy państwa. Nie tylko wnikliwi obserwatorzy dostrzegali, iż trudności, z jakimi borykał się król–reformator, wynikały zarówno ze starcia majestatu z wolnościowymi dążeniami szlachty, jak i z niewprawnej dyplomatycznej taktyki polskiego władcy. Wyrażano uznanie dla jego milego obejścia, erudycji, umiłowania sztuk i nauk, a jednocześnie wskazywano na rozrzutność i chwiejność charakteru. Joseph Marshall, angielski kupiec, podkreślał królewską bezradność: „jest człowiekiem o szerokich i współczesnych poglądach i ma szczere patriotyczne współczucie dla nieszczęść swego kraju, ale zupełnie nie jest w stanie im zapobiec”<sup>1</sup>.

Wśród pamiętnikarskich relacji spotykamy też obraz Stanisława Augusta stworzony przez Elisę von der Recke. W czasie Sejmu Wielkiego przebywała ona na polskim dworze, towarzysząc swej siostrze, księżnej kurlandzkiej, w wypełnianiu jej politycznej misji w Warszawie. Obie damy przybyły z Mitawy<sup>2</sup> (obecnie Jęglawy), siedziby książąt dzie-

<sup>1</sup> J. Marshall, *Podróż przez Polskę (1770)*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. i wst. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 322.

<sup>2</sup> Wspomniany już Anglik podróżujący z Inflant do Polski, wskazując na naturalne bogactwa Kurlandii, zawarł w swym dzienniku i takie oto spostrzeżenia (*ibidem*, s. 309): „Za szczęśliwych czasów książąt kurlandzkich, kiedy dynastia Kettlerów spokojnie panowała nad krajem i wszystkimi miastami księstwa, nie-pustoszonymi przez Szwedów i Rosjan, Mitawa była znacznym i pięknym miastem i miała blisko piętnaście tysięcy mieszkańców, obecnie zaś nie liczy więcej jak dziewięć tysięcy. Jest to jeszcze dziś przyjemne miasto, dobrze zbudowane, gdzie w ładnym palacu książęcym jest niby dwór, ze strażą przyboczną i silną zawsze załogą”.

dzicznego Księstwa Kurlandii i Semigalii, które od 1569 roku stanowiło wspólne lenno Polski i Litwy<sup>3</sup>. Do czasu wojny północnej, gdy wojska rosyjskie zajęły tę część Inflant, cieszyło się ono wielką autonomią. W okresie rozkwitu posiadało nawet kolonie w Afryce<sup>4</sup>. Po 1711 roku, kiedy to car Piotr Wielki wydał córkę Iwana V — Annę Iwanowną za Fryderyka Wilhelma Kettlera, decydującą rolę zaczęła odgrywać Rosja. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy po nagłej śmierci Fryderyka miejsce u boku Anny zajął rodowity Kurlandczyk, Ernest Johann Bühren (Biron). Jego to w 1737 roku August III mianował dziedzicznym księciem Kurlandii po śmierci Ferdynanda, ostatniego potomka mistrza zakonu inflanckiego, Gotharda. Obalony cztery lata później i zesłany na Syberię przez Elżbietę, ówczesną władczynię Rosji, pozbawiony został również księstwa. Wówczas to August III wykorzystał sytuację i w 1759 roku nadał lenno swojemu synowi Karolowi Wettynowi<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie dziejami tej części dawnych Inflant, czego dowodem jest między innymi zorganizowanie dwóch międzynarodowych konferencji naukowych w lotewskim mieście Ventspils (pol. Widawa): *Dzieje Księstwa Kurlandii i Semigalii — stan badań i perspektywy badawcze* (1–3 czerwca 2000); *Dzieje Księstwa Kurlandii i Semigalii — społeczeństwo, polityka, kultura* (10–11 czerwca 2004). Pokłosiem pierwszego spotkania jest zbiór artykułów, inicjujący serię wydawniczą „Ventspils muzeja raksti”. *Kurzemes un Zemgales hercogiste — pētniecība sasniegtais un perspektīvas*, wyd. A. Vijups, Rīga 2001 (zob. B. Dybaś, *Konferencja w Ventspils poświęcona dziejom Kurlandii*, „Zapiski Historyczne”, t. 66: 2001, z. 1, s. 186–187; idem, *Druga konferencja poświęcona dziejom Kurlandii w Ventspils*, „Zapiski Historyczne”, t. 70: 2005, z. 1, s. 189–190). Rezultatem współpracy historyków lotewskich, niemieckich i polskich jest także tom *Das Herzogtum Kurland 1561–1795. Verfassung, Wirtschaft, Gesellschaft*, Bd. 2, hrsg. von E. Oberländer, Lünenberg 2001 (zob. recenzję J. Wijaczki, „Zapiski Historyczne”, t. 69: 2004, z. 1, s. 156–160).

<sup>4</sup> Mowa tu o kurlandzkich koloniach założonych przez Jakuba Kettlera, księcia Kurlandii, w połowie XVII wieku w Gambii i na Nowych Antypodach. Zob. E. A. Mierzwa, *Szesnastowieczna Rzeczpospolita kolonialną metropolią?*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie” 8: *Prace Historyczne*, z. 1, red. T. Filipkowski, Olsztyn 1997, s. 21–26.

<sup>5</sup> Niechętny stosunek Familii do królewicza Karola wspomina ostatni polski władca (Stanisław August Pomiatowski, *Pamiętniki*, opr. Z. Góralski, t. 3, Warszawa 1995, s. 10–11) w ten oto sposób: „Na skutek pewnych okoliczności stałem się potrzebniejszy u boku Augusta III niż na dworze rosyjskim. Przyczyniła się do tego sprawa księstwa Kurlandii. Biron i jego rodzina marnieli w rosyjskim więzieniu od dziesięciu lat, co dla księstwa stanowiło wielką niedogodność, a w dodatku podważało prawa suwerenne Polski. Na nasze wielokroć ponawiane reklamacje Rosja odpowiadała wymijająco. August III uznał, że nadeszła pora, aby zakrzętnąę się wokół interesów swego utkochanego syna, Karola. Od carycy Elżbiety wydobyl liczne zapewnienia, że rosyjska racja stanu nie pozwała, aby książę Biron wraz z rodziną odzyskał kiedykolwiek wolność. Król poczul się na siłach, aby po zerwaniu sejmu z 1756 r. przedstawić senatowi Polski do rozważenia, czy lenna Kurlandii nie można by uznać za wakujące i nadać go ponownie? Zdaniem mojego ojca i wujów, Bironowi wyrządzono zbyt jaskrawą krzywdę, a uzurpowanie sobie przez Rosję prawa do decydowania o sukcesji kurlandzkiej z pominięciem Birona, zlej pamięci regenta cesarstwa rosyjskiego, godziło w honor Polski. Wreszcie, *pacta conventa* zobowiązywały Augusta III do zasięgania ważnych opinii trzech stanów Kurlandii zgromadzonych w sejmie. *Senatus consilium* nie wystarczało. Poza tym, nadwyrężone mocno zdrowie carycy Elżbiety pozwalało przypuszczać, że Biron wkrótce opuści więzienie i stanie się niebezpiecznym rywalem dla królewskiego syna. Racji tych nie wzięto pod uwagę. Zdecydowana większość senatu głosowała w grudniu 1758 r. wedle życzenia króla. 9 stycznia 1759 r. król uroczystie z wielką pompą nadał swemu synowi (...) księstwo Kurlandii”.

Kilka lat później (w roku 1763) Katarzyna II osadziła Birona na miejscu królewicza, a Sas zmuszony został do opuszczenia Mitawy; od tej chwili kraj ten znajdował się faktycznie pod zwierzchnictwem Rosji.

W czasie gdy Elisa von der Recke utrwalala w dzienniku codzienne życie warszawskiego dworu, na czele Księstwa stal od ponad dwudziestu lat syn Ernesta, Piotr. Celem pobytu Dorothei Biron (ur. von Medem) w stołecznym mieście było pilnowanie interesów męża; na sejmie rozstrzygała się właśnie kwestia lenna kurlandzkiego. Księżna zapoznała króla z projektem sukcesji, ponadto jej polityczna misja wynikała z niepokoju wewnątrznych, a dotyczyła sporu szlachty i mieszczan z Piotrem Bironem<sup>6</sup>. Delegaci pierwszego z wymienionych stanów pragnęli wyłamać się spod zwierzchności Polski, a drudzy z kolei, zapewniając polskiego króla o swej wierności, protestowali przeciwko uszczupleniu własnego samorządu. Wyloniona w 1792 roku deputacja uchwaliła między innymi ściślejsze powiązania Kurlandii z Polską<sup>7</sup>, a uchwalona przez Sejm deklaracja w sprawie miast kurlandzkich powtarzała postanowienia sejmu rozbiorowego z lat 1773–1775.

Siostra Bironowej jawi się jako osoba, której na sercu leży dobro ojczyzny. Sprzeciwia się propozycji wysuniętej przez mieszczan, aby mogli procesować się ze szlachtą w Warszawie: „zepsułoby to nasz charakter narodowy — pisze — a jeszcze więcej pieniędzy odpływałoby z Kurlandii do Warszawy, dla mieszczaństwa zaś byłby to podarek, który można by przyrównać do puszki Pandory”<sup>8</sup>. Podkreślając niezwykłą gościnność, z jaką spotykały się na polskim dworze<sup>9</sup>, nie omieszkala jednak przy okazji zganić Polaków za brak gospodarności i nieustanne oddawanie się przyjemnościom; ze szczególną dezaprobatą przygląda się marnotrawieniu czasu przez arystokrację, której jedynym zajęciem był codzienny udział w stołecznych przyjęciach i balach. W swym dzienniku wiele miejsca poświęca Stanisławowi Augustowi; nie pisze o nim inaczej, jak tylko o „naszym” królu. Wielokrotne użycie tego zaimka dzierzawczego świadczy w sposób nader widoczny o poczuciu więzi z monarchą Polakiem. Stanisław August musiał wyrzucić na niej niezwykle wrażenie, niejednokrotnie opisuje władcę jako „dobrego”, „laskawego” i „miłego”. Największą dla niej przyjemnością zdaje się być przebywanie z Pomiatowskim, gdyż „w towarzystwie naszego dobrego króla

<sup>6</sup> W artykule przewijać się będą nazwiska reprezentantów każdego ze stanów, politycznych opozycjonistów: Friedricha Schulza, Brandenburczyka, który związany ze środowiskiem mieszczańskim występował przeciw przywilejom szlachty reprezentowanej przez Karla Heykinga. Ten z kolei 17 lutego 1791 roku zadeklarował wierność szlachty kurlandzkiej dla Rzeczypospolitej. Zob. K. Zienkowska, *Z dziejów miast kurlandzkich u schyłku XI III wieku*, w: *Wiek XI III. Polska i świat*, Warszawa 1974; L. Kądziela, *Spór szlachty kurlandzkiej z księciem Bironem w okresie Sejmu Czteroletniego*, w: *Spółczesność polskie XI III i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1987.

<sup>7</sup> Zob. W. Zawadzki, przyp. 142 do: K. H. von Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii 1752–1796*, w: *Polska stanisławowska...*, op. cit., s. 859 (wydanie polskie jest wersją skróconą pamiętników).

<sup>8</sup> E. von der Recke, *Na polskim dworze królewskim*, w: *ibidem*, s. 258.

<sup>9</sup> Stanisław August był pod urokiem pięknej księżnej kurlandzkiej i adorował Bironową w czasie jej pobytu w Warszawie.

godziny mijają przyjemnie i szybko, i nawet Pani Podoska staje się znośniejsza, gdy można napawać się spojrzeniem naszego ludzkiego króla<sup>10</sup>. Po ponad dwustu latach wydaje się mało zasadne pytanie, czy epitet „ludzki” wskazuje na naturę człowieka odznaczającego się przychylnością, wyrozumiałością, łagodnością, czy też autorka w tym fragmencie wskazuje raczej na królewski urząd, podkreśla jego najwyższą pozycję w państwie. Lektura pamiętnika prowadzonego przez Kurlandkę pozwala domniemywać, iż takie określenie króla świadczy bez wątpienia o życzliwości i przywiązaniu do króla.

Ale nie na ten „ludzki” rys Poniatowskiego chciałabym zwrócić uwagę w tej części szkicu. Królewska postać urzekła też profesora historii w Academiae Petrina w Mitawie. Fryderyk Schulz, wspominając w *Podróżach Inflantczyka* pierwsze spotkanie z Poniatowskim, zaznaczył, iż trudno było poznać po nim, że kończy 61 lat. Włosy co prawda miał siwiejące,

ale skórę niepomarszczoną, twarz pełną, oko żywe i pełne ognia, a zarazem łagodności i dobroci (...). Ust piękniejszych widzieć trudno. Głos jego bardzo czysty, łagodny i w rozmowie giętki, traci, gdy z wysileniem publicznie użyć go musi. (...) noga i stopa nadzwyczaj foremne i piękne. Trzyma się jeszcze po młodzieńczemu prosto<sup>11</sup>.

Powróćmy do poezji. Tematem rozważań jest bowiem poetycki wizerunek Stanisława Augusta skreślony przez kurlandzką muzę. I ona, podobnie jak cudzoziemcy odwiedzający Polskę, zachwyciła się kilka lat wcześniej monarszym spojrzeniem.

W 1788 roku Karol Fryderyk Aleksander von Holtey podarował królowi wierszowane życzenia urodzinowe, wydane drukiem w Mitawie przez oficynę J. E. Steffenhagena. Już w zwięzłym i skromnym *exordium*, pozbawionym cech *solemnis*, bliżej nieznanego poeta skierował do władcy te oto słowa:

*Monarch!*  
*Mit innigen Entzücken*  
*Hängt noch mein Aug'an Deinen Blicken (...)*<sup>12</sup>

(Monarcho!  
Z gorącym zachwytem  
moje oczy tkwią jeszcze w Twoim spojrzeniu [...]).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 249.

<sup>11</sup> F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, w: *ibidem*, t. 2, s. 648.

<sup>12</sup> [K. F. A. von Holtey.] *An seine Majestät den König, Den 17. Januar 1788*, Mitau, J. E. Steffenhagen; egz. Biblioteki PAU–PAN w Krakowie sygn. 320, k. 234.

Apologeta Poniatowskiego jest autorem jednego z niezliczonych okolicznościowych tekstów stanisławowskich uświetniających królewskie gale. Ta „monarsza” poezja (pełna skonwencjonalizowanych motywów), współtworzyła — wraz z architekturą okazjonalną, iluminacjami, festynami, koncertami oraz przedstawieniami teatralnymi — oprawę dni upamiętniających elekcję i koronację oraz urodziny i imieniny Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>13</sup>. Jeszcze i dzisiaj spotykamy wiele literackich świadectw dowodzących, że uroczystości rocznicowe obchodzono zarówno w Warszawie, jak i w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej.

17 stycznia nie zapominano o urodzinach polskiego monarchy także w Księstwie Kurlandii i Semigalii, którego terytorium, jak podaje Zygmunt Gloger, „przypominało kształt nieregularnego klina, długiego prawie mil 60, rozszerzonego nad Bałtykiem, z ostrym wierzchołkiem u miasteczka Drui nad Dźwiną. Północną jego granicę stanowiła Zatoka Ryska i cała szerokość Inflant z rzeką Dźwiną; południową Żmudź i Litwa, a zachodnią Bałtyk z dwoma portami: Windawą i Libawą”<sup>14</sup>.

Wiersz Holteya należy do grupy stereotypowych wypowiedzi pochwalnych, które pisano najczęściej po polsku, następnie po łacinie, w języku francuskim, włoskim czy hebrajskim. Spod pióra niemieckojęzycznego twórcy wyszedł utwór, jakich w ówczesnym czasie wiele<sup>15</sup>. Utrzymany w konwencji *genus demonstrativum* — niepozbawiony wątków apologetycznych — przedstawia portret Stanisława Augusta odmalowany zgodnie z oświeceniowymi wyobrażeniami idealnego władcy. To jedyny wśród monarchów, dobry i wielki człowiek, który da narodowi szczęście i pokój. Opieka polskiego monarchy nad sztuką i nauką stała się jednym z głównych elementów naprawy państwa. Poniatowski przyczynił się również do rozwoju szkolnictwa i nauki w Kurlandii, podpisując między innymi akt erekcyjny słynnego gimnazjum klasycznego Academia Petrina, które powstało w 1775 roku w Mitawie. Szkoła, mająca w pierwszych latach swego istnienia charakter wyższej uczelni, odgrywała dużą rolę nie tylko na szczeblu lokalnym; uczęszczali do niej bowiem młodzi ludzie z różnych krajów Europy<sup>16</sup>. Wspomniany już Fryderyk Schulz uzyskał tam powołanie na stanowisko profesora historii za wstawiennictwem Elisy von der Recke (bywał w prowadzonym przez nią salonie literackim). Obowiązki objął od stycznia roku 1791, a rok później piastował już funkcję prorektora gimnazjum<sup>17</sup>. W swych pamiętnikach, zwracając uwagę

<sup>13</sup> Zob. A. Norkowska, *Urodzinowy upominek dla króla („Do Stanisława Augusta...” 1771 r.)*, w: *Czytanie Naruszevicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000.

<sup>14</sup> Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 324.

<sup>15</sup> Por. anonimowy wiersz, również z 1788 roku, zatytułowany *Dzień siedemnastego stycznia*, egz. Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 938 IV, s. 255.

<sup>16</sup> W klasycystycznym gmachu szkoły mieści się obecnie Muzeum Historii Sztuki. W grudniu 2003 roku odbyła się tam konferencja naukowa *Polska mniejszość narodowa w historii i teraźniejszości Jelgawy*. Zob. *Polacy na Łotwie*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 57–58/2004.

<sup>17</sup> Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 36, Wrocław 1995, s. 42.

na troskę, jaką Poniatowski otaczał młode pokolenie, pisał, iż wprowadzona za jego panowania reforma edukacji otworzyła młodzieży szlacheckiej

źródła nowych wiadomości, do których ojcowie ich przystępu nie mieli. Wstąpiwszy na tron, zebrał do szkół na nauczycieli najzdolniejszych ludzi, jakich w kraju znaleźć tylko można, sprowadził też wielu doświadczonych z zagranicy. (...) Planem jego było wszakże powoli dać wygasnąć temu pokoleniu, a miejsca jego zapłacić młodzieżą wychowaną wedle zasad nowych, nie tylko wolną od zastarzałych przesądów i nadużyć, lecz również nowym nadużyciom oraz nieporządkom przeciwną, i reformom a zmianom popęd dać mogącą<sup>18</sup>.

W wielu szkolnych panegirykach przedstawiano Stanisława Augusta jako „ojca młodzi” i wzór godny naśladowania. I Holtey widzi w nim człowieka, który „*durch Sein schönes Leben / Die Weisheit und die Tugend lieben lehrt*” [„uczy swym pięknym życiem kochać mądrość i cnotę”]. Znany to laudacyjny argument. Kurlandzki twórca szczególnie miejsce poświęcił mecenasowskiej działalności Poniatowskiego. Wiersz przynosi wizerunek króla otoczonego Gracjami i Muzami („*Ich sah von Grazien und Musen rund umgeben*”). Poetycki podarunek z dalekiej Mitawy przepelniony jest tęsknotą; Holtey z drżącym sercem wspomina przeszłe radości, które były jego udziałem, gdy znajdował się w otoczeniu króla. Ten niemieckojęzyczny genetliakon, nawiązujący do antycznego utworu na *dies natalis*, przynosi konwencjonalną pochwałę samego dnia urodzin: „*Heil Deinen Wonnetag in seinem Rosenkleid!*” — poetycka wyobraźnia przybrała ten radosny dzień w różaną suknię.

Nie zabrakło też w analizowanym okazjonalnym panegiryku innych argumentów laudacyjnych. Poniatowski ukazany został jako król mądry, którego na polski tron wybrały niebiosy, ku — jak podkreśla autor — radości rodzaju ludzkiego. Kurlandzka muza przypomina również uczucie szczęścia, jakie po ogłoszeniu wyników elekcji towarzyszyło szlachcie zgromadzonej w podwarszawskiej Woli. Zabieg ten miał na celu wzmocnienie laudacyjnego tonu wypowiedzi, a przede wszystkim utrwalal pożądaną życzliwość słuchaczy (*benevolentia*). I Holtey podjął motyw tak często wykorzystywany w poezji elekcyjno–koronacyjnej i w późniejszych utworach prokrólewskich. Poniższe wykrzyknienie nadaje przy tym całość wypowiedzi charakter patetyczny:

*Wie tönt von fern, heute, Jubel in mein Ohr!*

(Jak brzmi z oddali, jeszcze dzisiaj, radość w moich uszach!).

<sup>18</sup> F. Schulz, op. cit., s. 652–653.

Oczywiście, Poniatowski przedstawiony został jako król, który zyskał akceptację całego narodu. Autor przemilczał, jak to uczyniono w wielu panegirykach, dramatyczną sytuację, jaka miała miejsce w okresie ostatniego *interregnum*, gdy stronnictwa, koterie i faksje starały się przede wszystkim pozyskać jak najwięcej zwolenników i zdobyć względy Prus i Rosji. Wówczas właśnie trwał spór o Kurlandię, a „Familia” Czartoryskich, zrywając ostatecznie ze stronnictwem saskim, zaczynała budować silną partię polityczną. Konflikt Petersburga z Dreznem o lenno Rzeczypospolitej rozwiązany został definitywnie w 1764 roku, gdy uległy Katarzynie były stolnik litewski Stanisław Antoni Poniatowski, już jako polski król, zatwierdził Birona w godności księcia.

Analizowany wiersz został napisany w na kilkanaście miesięcy przed rozpoczęciem Sejmu Wielkiego. W peroracji utworu laudator kieruje do króla niewychodzące poza stereotyp życzenia, aby dalsze lata jego „łagodnego” panowania przyniosły narodowi „szczęście i spokój”. Holtey, utożsamiając się ze zbiorowością, zapewnia, iż miłość, jaką darzy władcę, jest też udziałem jego współziomków. W ten sposób tworzy się w utworze — tak pożądany — podniosły nastrój sprzyjający gloryfikacji monarchii.

Słowa oddania, zapewniające o głębokim uczuciu płynącym prosto z serc Kurlandczyków, odnajdujemy też w wierszowanym podarunku złożonym u królewskich stóp z okazji dnia imienin. Nadeszła pora, aby pochylić się nad interesującym panegirikiem, którego autorem jest Georg von Alten Bokum, przedstawiający się jako „adiutant generalny Jego Majestatu i pułkownik”<sup>19</sup>. Tekst został wydany 8 maja 1777 roku<sup>20</sup> w królewskiej drukarni Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, na równo rok przed śmiercią Saksończyka. Środowisko niemieckie odegrało ważną rolę w życiu intelektualnym Rzeczypospolitej. Jednym z inspiratorów dialogu obu kultur był wspomniany wydawca. Polski król docenił jego zasługi i na tym polu (był on ponadto księgarzem, redaktorem, muzykologiem, lekarzem), odznaczając go medalem „*Merentibus*”. Warto tu przytoczyć opinię Mitzlera na temat czczych panegiryków: „pisarz schlebiający, a przy tym kłamca, nie przedstawia żadnej wartości”<sup>21</sup>. W podobnym tonie utrzymane jest zakończenie imieninowego podarunku. Autor przywołuje mityczny

<sup>19</sup> [G. von Alten Bokum], *Den achten May 1777 J[ahres], als an dem frohen Namens-Feste Ihre Majestät des allerdurchlauchtigsten, grossmächtigsten Königs Stanislaw Augustus König in Polen, Gross-Herzog zu Litthauen etc. brachte dieses Opfer der Treue und tiefster Ehrfürcht ein treu gehorsamster Curländer..., seiner Majestät General-Adjutant und Oberster*. Warschau, in der Mitzlerrischen Buchdr.: egz. Biblioteki IBL PAN w Warszawie, sygn. XVIII.3.129. Możemy domniemywać, że był on spowinowacony z Janem Henrykiem von Alten Bokum (zmarłym ok. 1685 roku), generałem wojsk koronnych i stolnikiem litewskim (1679), który należał do otoczenia Jana III Sobieskiego i Jana Kazimierza. Pochodził on, jak podaje *Polski słownik biograficzny* (t. 2. Kraków 1936, s. 246) „z niemieckiej szlachty nadreńskiej, której jedna gałąź przesiedliła się do Inflant w XV w. W połowie XVII w. przeniósł się z Kurlandii na Litwę i założył nową gałąź swej rodziny”.

<sup>20</sup> Por. J. K. Świątorzecki, *List Kazimierza Wielkiego do Stanisława Augusta. Dnia 8 Maja roku 1777*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1777 t. 15, cz. 2, s. 290–308; F. A. Nagłowski, *Serdeczne przymówienie się Królowi dnia 8 maja 1777*, *ibidem*, s. 319–320.

<sup>21</sup> Cyt. za: M. Klimowicz, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku. Problemy uczestnictwa w dwóch kulturach*. Wrocław 1998, s. 37.



złoty wiek (ten motyw spaja cały utwór), kiedy powszechna była uczciwość i szczerść, a nie „*Schmeicheley und (...) Geschenke*” („pochlebstwa i [...] podarunki”).

Kurlandzki oficer podał w wątpliwość szczerść pisanych powszechnie panegiryków. Bokum co prawda chwyta za pióro okazjonalnie, ale jego poetycki upominek należy do grupy nielicznych wierszy, które zawierały refleksje ogólne. Już w tytule *Die Opfer der Treue* („Dar wierności”) dał wyraz swemu oddaniu. Przywołuje czasy, w których wyrażanie uczuć wolne było od nieszczerści i obłudy. Taki był bowiem

*Die theure Pflicht der alten golden Zeit,  
Wo Menschen unverstellt, sich nach dem Recht der Brüder  
Durch Wort und Handschlag echte Treu geweyt*

(Drogi obowiązek dawnego złotego wieku,  
gdy ludzie niezmiennieni kierują się prawem bliźnich,  
podkreślają prawdziwą wierność przez słowo i podanie ręki).

Panegiryk władcy<sup>22</sup> stawiał przed twórcą wymagania zakorzenione w tradycji gatunku. Wiersze rozpoczynano zazwyczaj od apostrofy do Muz, często łączono ją z toposem skromności, po czym następowała pochwała króla jako wzoru godnego naśladowania. Nie zapomniano też o pochwaleniu rodu, wykształcenia, cnoty i czynów. W tym utworze próżno szukać tego rodzaju argumentów laudacyjnych służących gloryfikacji Poniatowskiego. Wizerunek Stanisława Augusta jako wielkiego człowieka i godnego miłości władcy — autor zapewnia, iż

*Ein Herz des eines Ihrer Söhne,  
Wie aller, Dir gewidmet ist*

(Serce jednego z synów tej ziemi,  
Jak wszystkich pozostałych, bije dla Ciebie) –

– nie został wprost nakreślony. Wiersz cechuje niezwykła lojalność wobec króla i przywiązanie do jego osoby:

*Nidtu der redet allzeit schön, der angenehm erzählet?  
Nur der Natur und in ihr Wahrheit liebt.  
Der Ihr Geheis und seine Pflichten*

<sup>22</sup> Zob. K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August III Mocny (J. K. Rubinkowski, „Promienie ciót królewskich...”), Toruń 2003.*

*Nicht nach dem äussren Schimmer misst;  
Und diese Schuld treu zu entrichten,  
Sie auch im Staube nicht vergisst.*

(Nie ten pięknie mówi, którego opowiadanie wydaje się przyjemne,  
Tylko ten, który ze swej natury miłuje prawdę,  
I który rozkazy Twoje i swoje obowiązki mierzy blaskiem zewnętrznym,  
I który, aby spłacić swój dług,  
Nie zapomina o nich nawet w tumanach kurzu).

Słowom tym towarzyszy zapewnienie dochowania wierności monarsze.

Poetycki wizerunek Stanisława Poniatowskiego skreślony żołnierskim piórem przynosi nie tylko pochwałę władcy. Dotykamy tu kwestii „ciekawego fenomenu — na który zwrócił uwagę Mieczysław Klimowicz — za jaki uznać można podziw Niemców z pogranicza dla walorów języka polskiego”<sup>23</sup>. W powszechnej opinii postrzegano język polski jako ten, który dzięki swej eufoniczności i semantyce zdolny jest udźwignąć wielką epikę. Bokum, świadomy tych walorów polszczyzny, zwracając się do Stanisława Augusta, zaznacza już we wstępie:

*Die Deutsche Muse wagst Dir, Herr, ein Lied zu singen*  
(Niemiecka muza ma odwagę tobie, Panie, zaśpiewać pieśń).

Kurlandczyk wskazuje na poezjowanie jako na jedną z dziedzin sztuki. Poeta drugiej połowy XVIII wieku, na wzór antycznego twórcy, zdaje sobie sprawę, że słowu wiążanemu towarzyszyć powinien śpiew lub gra na instrumentach. Gdy poezja i muzyka (wraz z tańcem) będą stanowić jedno<sup>24</sup>, wiersz stanie się elementem tradycji twórczości heroicznej, a odbiorca obcował będzie z mitycznym światem epopei. Ale mylilibyśmy się, twierdząc, iż topos Muzy został tu połączony z tak często spotykaną afektowaną skromnością. Autor, przywołując niemiecką siostrę helikońskiej bogini, świadomy jest jej niedoskonałości. Wymienia więc: „*ihrer Rauhigkeit kein sanfter Ton gelingen*” („szorstkość, która nie pozwala na łagodny ton”), „*unvollkommne Töne*” („niedoskonałe dźwięki”) czy wreszcie „*der Schimmer fehlet, / Den sonst der Reiz der höhern Sprachkunst giebt*” („brak blasku, / Któremu zwykle powabu dodaje jeszcze wyższa sztuka wymowy”). Bodaj to jedyny wśród napotkanych przeze mnie poetyckich świadectw epoki, dowodzących, iż niemieckojęzyczni twórcy zdawali sobie sprawę z panującej w Polsce negatywnej opinii o niedostatkach ich ojczystego języka w porównaniu z walorami polskiej mowy. Więcej przykładów wskazujących na po-

<sup>23</sup> M. Klimowicz, op. cit., s. 220.

<sup>24</sup> Por. A. M. Komornicka, *Simonides z Keos. Poeta i mędrzec*, Wrocław 1986, s. 21–32; eadem, *Poezja starożytnej Grecji. Wybrane gatunki literackie*, Łódź 1987.

dziw Niemców z pogranicza odnajdujemy w dziennikach z podróży, pamiętnikach czy też — najczęściej — w periodykach. Jan Samuel Richter pisał wręcz, iż polska mowa „jest tak samo melodyjna i dźwięczna jak włoska”<sup>25</sup>. Inny mieszkaniec Śląska, Jan Gottlieb Schummel, stwierdził wręcz, iż „żaden europejski język nie oddaje tak znakomicie ducha autorów łacińskich w przekładzie jak polski”. Z kolei Teodor Bauch z Torunia, który zapewniał, iż „bardzo kochał się w języku polskim”, w roku 1761 w przedmowie do pierwszego numeru „Patrioty Polskiego” przekonywał, że jest w nim „mnogość i bogactwo słów, i taka piękność i delikatność wyrażania”. Pozostawało to w kontraście do niewielkiego zainteresowania polskiego czytelnika literaturą niemiecką. W czasach stanisławowskich opinia Polaków o języku sąsiadów była zgoła odmienna. W 1792 roku Piotr Świtkowski przyznawał później, iż w odróżnieniu od literatury francuskiej „hydzyliśmy z pism wszelkich niemieckich, używaliśmy wyrazy, że to było deutcz [!], jakoby dając znać, że w Niemczech, co tylko piszą, musi być coś ociążałego, nieprzyjemnego”<sup>26</sup>.

W sytuacji gdy powszechne było okazywanie wstrętu dla pozbawionej lekkości pióra literatury niemieckojęzycznej, utwór Bokuma, mimo że wydaje się aktem konwencjonalnej grzeczności, nie jest stereotypowym panegirycznym. Poeta-oficer, ośmielając się „śpiewać” o królu, wzbogaca wiersz o głębszą refleksję. Z utworu wyłania się obraz oświeconego poddanego, a już to stać się mogło powodem zadowolenia królewskiego adresata. Przypominę jeszcze, iż Stanisław August znał również język niemiecki (oprócz angielskiego, francuskiego, włoskiego, rosyjskiego czy łaciny) do tego stopnia, że — jak wspomina Schulz — „słyszając go mówiącego lub czytającego, można by go wziąć za rodowitego Włocha lub Niemca”<sup>27</sup>.

Wśród okolicznościowych tekstów stanisławowskich odnajdujemy również hymny, wykorzystujące stylizację biblijną. Przytoczę tu spośród nich dwa, napisane przez anonimowych Kurlandczyków bezpośrednio po zamachu na Stanisława Augusta, jakiego dokonali konfederaci barscy 3 listopada 1771 roku<sup>28</sup>: *Ein Gesang am Dankfeste, wegen der Errettung des Königs* (Pieśń z okazji święta dziękczynienia za uratowanie króla), na melodię protestanckiego chorału Marcina Lutera *Ein feste Burg ist unser Gott* (Warowną twierdzą jest nasz Bóg) oraz *Hymnus auf die Errettung des Königs* (Hymn na uratowanie króla), śpiewany na równie popularną melodię *Gelobt seist du Jesu Christ* (Pochwalony bądź, Jezu Chryste). Autor drugiego tekstu

<sup>25</sup> M. Klimowicz, op. cit., s. 220. Stąd też pozostałe cytaty.

<sup>26</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 11.

<sup>27</sup> F. Schulz, op. cit., s. 650–651.

<sup>28</sup> Ocena nie tylko poetyckich reakcji na zamach dokonany przez konfederatów i monarszą obronę „królobójców” z 2 sierpnia 1773 zob. m. in. P. Ugniewski, „Szkardny występki króla” w międzynarodowej propagandzie Stanisława Augusta. „Przegląd Historyczny” 2005 t. 45 z. 3. s. 327–347; B. Wolska. *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*. Wrocław 1983, s. 121–137; *cadem*. *Echa konfederacji barskiej w okolicznościowej literaturze politycznej lat 1772–1775*. „Napis” seria 3. 1997, s. 93–95; J. Wójcicki. *Poetyckie reakcje na porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego*, *ibidem*, seria 1, 1994, s. 83–112 (tam też spis tekstów źródłowych ze szczególnym uwzględnieniem kodeksu z Biblioteki Czartoryskich sygn. 781).

przedstawia Stanisława Augusta jako władcę „szlachetnej krwi”, jako Bożego pomazańca, którego od śmierci „z rąk palających dzikim instynktem morderców” ocalić mógł jedynie Stwórca. Tekst ułożony „von einem Curländer” („przez pewnego Kurlandczyka”) — który, jak donosiły „Mitauische Nachrichten”<sup>29</sup> w rubryce *Avertissements*, można było nabyć w Książęcej Drukarni Dworskiej — miał być śpiewany podczas nabożeństw dziękczynnych za szczęśliwe ocalenie królewskiego życia. A było ich w Mitawie i innych miastach Kurlandii i Semigalii, podobnie jak na terenie całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wiele. W poniedziałek, 18 listopada 1771 roku, w numerze 92 owych „Mitawskich Wiadomości” donoszono z Mitawy:

*Gestern (...) wurde in allen Kirchen dieser Hochfürstlichen Residenzstadt auf höchsten Befehl Sr. Hochfürstlichen Durchlauchten Unseres gnädigst regierenden Herzoges und Landesherrn, ein solennes Dankfest, wegen der wunderbaren Errettung Sr. Majestät des Königs von Pohlen aus der äussersten Lebensgefahr, gefeiert. Unsere Durchlauchtigste und gnädigste Landes-Herrschaft wohnten dem Gottesdienst in der heiligen Dreifaltigkeitskirche bei, wo selbst, nach einer, von der Hochfürstlichen Capelle aufgeführten schönen Music, der Herr Superintendents, Christian Hubn, über die aus Psalm 9, v. 2–15 inculcus[ive] genommene Worte, eine auf diese Feierlichkeit verfertigte rührende Predigt hielt, nach der Endigung, „Das Herr Gott dich loben wir”, unter Pauken und Trompeten Schall, abgesungen ward.*

Wczoraj (...) na polecenie Jego Książęcej Mości, łaskawie panującego nam Księcia i władcy, odprawiono we wszystkich kościołach stolicy Księstwa uroczyste nabożeństwa dziękczynne za cudowne uratowanie życia Jego Królewskiej Mości Króla Polski z najgorszego niebezpieczeństwa. Panujący nam łaskawie dwór książęcy uczestniczył w nabożeństwie odprawianym w kościele św. Trójcy, gdzie po pięknej muzyce wykonanej przez orkiestrę dworską poruszające kazanie okolicznościowe wygłosił superintendent, p. Christian Hube, na temat wzięty z psalmu 9, wersety od 2 do 15. Na zakończenie odśpiewano, przy dźwiękach bębnów i trąb, hymn „Ciebie, Boże, wychwalamy”.

Następnie, jak podano, książę wydał wspaniały obiad, a wieczorem odbył się koncert w Wielkiej Sali dworu (przebudowanego przez Ernesta Birona na wzór Pałacu Zimowego w Petersburgu). Trzy tygodnie później, 9 grudnia, ta sama gazeta, po zamieszczeniu informacji o uroczystych obchodach imienin Najjaśniejszej Imperatorowej, donosiła, iż dzień wcześniej odprawiono w obu kościołach libawskich nabożeństwa pochwalno-dziękczynne,

<sup>29</sup> „Mitauische Nachrichten von Staats- Gelehrten und Einheimischen Sachen mit gnädigster Feilheit”, 18 XI 1771 (cyt. za mikrofilmem Biblioteki Gdańskiej PAN sygn. 761; stąd także cytaty z grudniowego numeru periodyku).

w czasie których głoszono wzruszające kazania, a w świątyni niemieckiej wykonano kantatę skomponowaną przez kantora Gaydę. Po odśpiewaniu „*Te Deum*” oddano jednoczesny salut armatni przy kościołach i ze stojących w porcie okrętów. Wieczorem magistrat zorganizował uroczysty obiad, na którym obecni byli miejscowi notable i oficerowie gwardii obywatelskiej.

Tyle oficjalne periodyki. Pora już na wnioski.

Okolicznościowa kurlandzka muza sięgała po znane „królewskie” motywy i wątki, głęboko zakorzenione w poetyce gatunku. W panegirycznym konterfekcie ukazuje się więc Poniatowski jako *rex sapiens*, (król mądry), *res pacatorius* (król niosący pokój), jako ojciec młodzieży czy opiekun nauk i sztuk, którego panowanie przywróciło w granicach Rzeczypospolitej złoty wiek. Przede wszystkim jednak jest on ukazany jako pomazaniec Boży, którego Stwórca otacza nieustanną opieką. Taki portret, ukochanego władcy, przynosi zarówno wierszowana laudacja, jak i pamiętnikarskie zapiski. Pozytywny wizerunek wychodzi spod piór środowiska dworskiego i naukowego. Odnajdujemy go w relacji Fryderyka Schulza i Elisy von der Recke.

Polski władca odznaczył Orderem św. Stanisława, podobnie jak obywatele Rzeczypospolitej, wielu Kurlandczyków. Jednym z nich był królewski szambelan, Karl Heinrich von Heyking. W swych *Wspomnieniach z ostatnich lat Polski i Kurlandii*<sup>30</sup> przedstawił różne oblicza Poniatowskiego. Barona uważano powszechnie za amoralnego karierowicza, który, uświadamiając sobie słabości Rzeczypospolitej, dążył do przyłączenia Kurlandii do Rosji, za co podobno otrzymał między innymi tabakierę wysadzaną brylantami.

Promowani i odznaczani orderami przez Stanisława Augusta mniej lub bardziej zdolni Kurlandzcy dziękowali mu za opiekę, inni zabiegali o monarsze względy. Na pewno najbliższy królowi przez długie lata był Herman Karl Keyserlingk, „z pochodzenia Kurlandczyk, z serca kosmopolita”<sup>31</sup>. Ambasador rosyjski został zatrudniony jako nauczyciel 12-letniego Stasia, i do chwili swej śmierci (w 1764 roku) darzył do uczuciem przyjaźni<sup>32</sup>. Ponad trzydzieści lat później, z rozkazu Katarzyny II, Stanisława Augusta — na krótko przed abdykacją — powitał w Grodnie Mikołaj Repnin, następcą Keyserlingka na stanowisku ambasadora. Tytułowano go wówczas między innymi wielkorządcą Kurlandii (liczącej w 1795 roku „404266 dusz”<sup>33</sup>).

<sup>30</sup> K. H. Heyking, op. cit., s. 47–198. O jego działalności masonińskiej zob. m. in.: K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 126–127.

<sup>31</sup> K. Zienkowska, *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław 1998, s. 29.

<sup>32</sup> A oto fragment królewskich wspomnień (Stanisław August Poniatowski, op. cit., s. 196) dotyczący rozmów, jakie toczyli obaj przed wyborem Poniatowskiego na polski tron: „Wiele razy dyskutowałem długo z Kayserlingiem na temat *liberum veto*, które pragnął zachować (jak mówił) dla dobra Polski. Używałem argumentów jak najbardziej oczywistych i logicznych, czego sam uczył mnie w dzieciństwie, zarzucając mu absurdalność jego rozumowania w świetle nauk, które mi wpajał. Jako przedstawiciel Rosji musiał udawać, że nie rozumie. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak ograniczyć nasze zapędy w taki sposób, aby Kayserling w oczach własnego dworu mógł uchodzić za ofiarę naszej przewrotności”.

<sup>33</sup> Za: *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 16, Warszawa 1864, s. 481.

W szkicu analizowałam jedynie poetyckie laudacje. To, że nie natrafiłam na wiersze należące do oficjalnej literatury okolicznościowej, które kreśliłyby negatywny portret Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie oznacza, że takowe na terenie polskiego lenna nie powstawały. Siostra Bironowej pisze co prawda o Poniatowskim jako o „naszym” władcy, ale w periodykach nie znajdziemy tego typu zwrotów. Za „naszego” uważa się księcia Birona, a o Stanisławie Auguście pisze się jako o „królu Polski”. Jedno nie ulega wątpliwości: obywatele Korony wraz ze swym monarchą podzielili los mieszkańców Księstwa. W drugiej połowie XVIII wieku dokonywała się bowiem powolna „kurlandyzacja” Rzeczypospolitej. I nie tylko panegiryki znad Dźwiny o tym milczały.